plantację topinamburu – najpierw 1 ha, który potem corocznie był rozsadzany na większe powierzchnie. Te perspektywiczne działania miały na celu utrzymanie zadowalających stanów zwierzyny we wszystkich obwodach, przy równocześnie jak najmniejszych szkodach w uprawach rolnych. Przyszłe lata pokazały, że częściowo cel ten został zrealizowany.

„Skonsumowany" przez zwierzynę topinambur na polu pomiędzy Kartlewem i Słowieńskiem

9.

BUDOWA DOMU MYŚLIWSKIEGO

Myśl o zakupie lub wybudowaniu na terenie obwodów własnego obiektu noclegowego, w którym można byłoby się spotkać lub przenocować wypowiadana była w luźnych dyskusjach kolegów już na początku lat osiemdziesiątych. Jakkolwiek większość członków „Sokoła" mieszka w Świdwinie i blisko łowisk, to trzeba pamiętać, że w tamtych latach nie każdy dysponował własnym samochodem. Myśl o możliwości spotkania się w kilkuosobowym gronie i polowania wieczorem i rano była więc bardzo nęcąca. Ponadto Koło było wtedy w dobrej sytuacji finansowej i pożądanym było poczynienie mądrej inwestycji.

Pierwszą uchwałę w tej sprawie Walne Zgromadzenie Koła podjęło w dniu 26 kwietnia 1984 r. Brzmiała ona: *„Upoważnia się zarząd, aby rozważył i znalazł miejsce na camping i zakupił barakowozy względnie domki typu altankowego".* Rok 1984 nie zaowocował jeszcze realizacją uchwały, ale rzucona myśl nie została zapomniana. Na Walnym Zgromadzeniu 7 maja 1985 r. podjęto już dwie konkretne uchwały o treści:

a) *„Podtrzymuje się uchwałę z ubiegłego roku i jest aktualna sprawa zakupu lub budowy domu dla myśliwych”*,
b) *„Powołuje się komisję do pomocy zarządowi w budowie względnie zakupie domu myśliwskiego w składzie: Kazimierz Weksej, Waldemar Machaj, Jan Łuczyk, Andrzej Preś, Zbigniew Krzysik”.*

Były pomysły zakupu gospodarstwa od sołtysa w Lipcach i od pani Sypniewskiej w Berkanowie, budowy ośrodka nad jeziorem w Lekowie albo nad zalewem w Klępczewie. Wreszcie padła propozycja kolegi Kazimierza Wekseja, wówczas szefa Nadleśnictwa Świdwin, o odstąpieniu Kołu na zasadach dzierżawy placu po dawnej leśniczówce (jeszcze przedtem pałacyku myśliwskim) w Międzyrzeczu, a ściślej w miejscowości Głuszkowo leżącej po części w gminie Świdwin, a po części Sławoborze (obecnie ta część, gdzie stoi nasz dom leży w gminie Sławoborze i nazywa się Międzyrzecko).

Dawny pałacyk myśliwski, na miejscu którego znajduje się teraz „Sokołówka”. Pierwszy z prawej – Rudolf Szparkowski (kiedyś łowczy „Sokoła”).

Ta propozycja została przyjęta i w 1985 r. rozpoczęto prace porządkowe na fundamentach i piwnicach dawnej leśniczówki - pałacyku. Została podjęta decyzja o zakupie dwóch piętrowych domków letniskowych z bali drewnianych, które na tych piwnicach miałyby być zmontowane. Koledzy Waldemar Machaj i Andrzej Okólski dali pomysł, by zakupić te domki w wytwórni w Łomiankach pod Warszawą. Transakcję za ówczesną kwotę 1 860 000 zł zrealizował kolega Włodzimierz Pilarz, który w listopadzie 1985 r. przywiózł elementy domków na plac budowy. Po wstępnym rozplanowaniu ich usytuowania na uporządkowanych już piwnicach poniemieckiego pałacyku, padł wniosek kolegów Wacława Krzyżyka i Włodzimierza Pilarza aby domki połączyć dużą salą – świetlicą. W ten sposób zamysł budowy domu myśliwskiego został wprowadzony w życie.

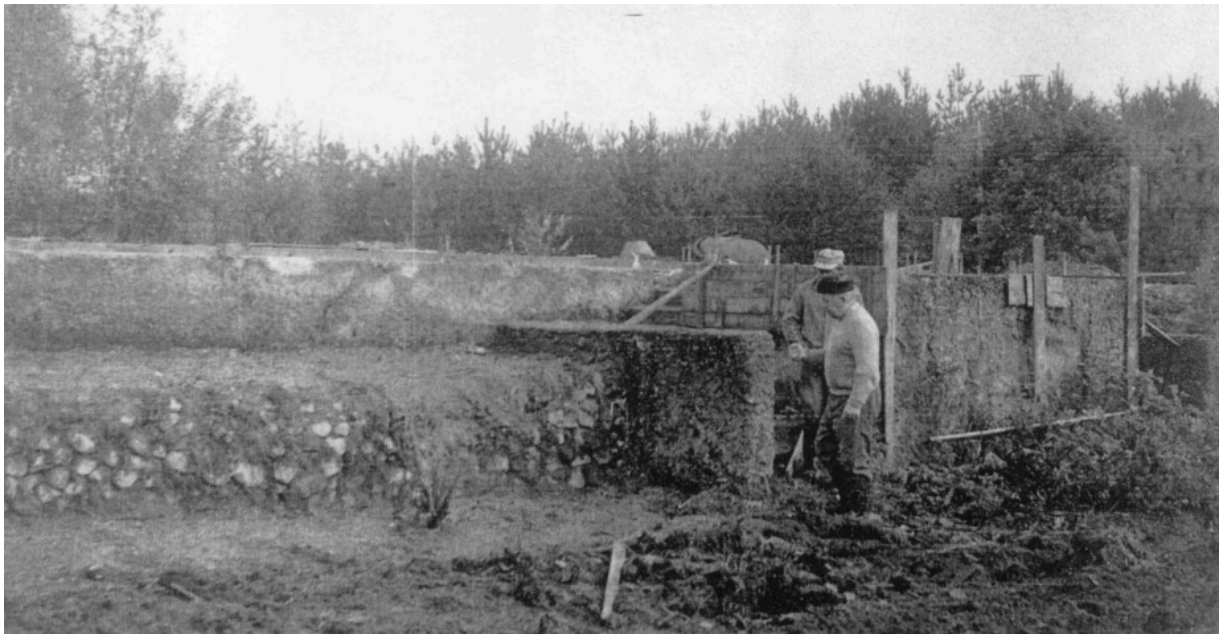

Pierwsze prace polegały na odgruzowaniu i uporządkowaniu placu budowy.

W to zadanie zaangażowany został praktycznie cały ówczesny zarząd Koła w składzie:

- Bolesław Mieszczak - prezes
- Wacław Krzyzyk - łowczy
- Sylwin Białucha - skarbnik
- Józef Pawliczak - sekretarz
- Arkadiusz Balewski - gospodarz
- Włodzimierz Pilarz - członek
- Jerzy Piekarski - członek

Pracami stolarskimi, których było najwięcej, kierował Wacław Krzyżyk. Organizacją i projektem budowy a później rozbudowy zajął się Włodzimierz Pilarz.

Wylewanie tarasu. Od lewej koledzy: Piotr Seżysko i Włodzimierz Pilarz

Wysiłkiem praktycznie wszystkich członków Koła do końca 1986 roku zmontowano i domy i łączącą je świetlicę, której elementy ścienne zostały wykonane w stolarni w Brzeźnie. Brakowało tylko pokrycia dachowego, niewyobrażalnie trudnego do kupienia w tamtych kryzysowych latach. Koledzy Sylwin Białucha i Waldemar Machaj załatwili pokrycie dachu trwałą i efektownie wyglądającą blachą aluminiową przez Zakłady Naprawcze Mechanizacji Rolnictwa w Łobzie. Ponieważ wtedy tego typu materiały mogły być używane tylko do budowy obiektów produkcyjnych, kolega Białucha jako prezes Spółdzielni Kółek Rolniczych w Sławoborzu, zlecił pokrycie blachą wylęgarni kurcząt, a potem - ryzykując stanowisko prezesa - przefakturował i przekazał blachę na dom myśliwski. Takie to były wtedy czasy i takie kłopoty z materiałami do budowy.

Dom myśliwski Sokołówka prawie gotowy

Z końcem 1987 roku dom myśliwski w Miedzyrzeczu był prawie gotowy. Było dużo spraw, które przedłużały budowę, np.: sprawa studni i wody, doprowadzenie energii elektrycznej, budowa kominka grzewczego, i inne. Były to lata pogłębiającego się kryzysu gospodarczego i problemem stały stał się też zakup wyposażenia, mebli, radia i praktycznie wszystkiego. Na przykład: żona kolegi Zygmunta Wojciechowskiego – Michalina stała dwie noce w kolejce, by kupić do „Sokołówki" telewizor.

Praktycznie budowa domu została ukończona w roku 1988. W roku następnym wykonano jeszcze szereg drobnych prac kosmetyczno – porządkowych i ogrodzono teren. Za datę całkowitego oddania domu do użytku przyjmujemy dzień 13 września 1989 roku, w którym to zakwaterowali w nim po raz pierwszy myśliwi dewizowi. Zaznaczyć jednak należy, że jeszcze przedtem, gdy dom nie użytkowany, wszyscy byli mocno związani z jego miejscem i już od 1984 roku organizowane tu były coroczne uroczystości hubertowe.

Fragment ściany w świetlicy

Za zaangażowanie w budowę domu myśliwskiego wyróżnić należałoby wielu kolegów. Komisja rewizyjna Koła „Sokół" w Świdwinie w protokóle z dnia 15 kwietnia 1987 roku podaje ilość przepracowanych dni przez niektórych członków koła:

1. Wacław Krzyżyk - 35
2. Wiesław Ziemski - 26
3. Andrzej Pieda - 22
4. Mirosław Szparkowski - 18
5. Bolesław Mieszczak - 18
6. Włodzimierz Pilarz - 17
7. Filip Szuster - 16
8. Zygmunt Mizerakowski - 16
9. Roman Stroński - 16
10. Leon Kluska - 15
11. Józef Kuczyński - 15
12. Jan Szyjka - 14

Atrakcyjne położenie domu w głuszy leśnej i jego przyzwoity, jak na ówczesne czasy, standard wykończenia pozwalały na zakwaterowanie w nim myśliwych zagranicznych, w dobrej cenowo „kategorii I. kwater dewizowych". Umożliwiały też wypoczynek myśliwych i ich rodzin, a również wynajmowanie domu na „wywczasy" dla sympatyków przyrody i przyjaciół naszego koła oraz na różnego rodzaju zebrania i spotkania okolicznościowe, czy rodzinne – tak członków koła, jak i ich znajomych. W świetlicy domu odbywały się (i odywają do dzisiaj) coroczne walne zgromadzenia koła, a przy domu wokół ogniska - coroczne uroczystości po polowaniu hubertowskim.

W ten sposób dom myśliwski w Międzyrzecku, nazwany „Sokołówką”, stał się w swoim czasie chlubą naszego Koła. Stanowi też jego największy w tej chwili (oczywiście poza zwierzyną w łowiskach) majątek.

Sokołówka (jeszcze w budowie) zimą – widok od strony stawu.

W pewnym momencie stwierdzono, że baza noclegowa w 4 pokojach domu (10 łóżek) jest za mała, szczególnie w czasie polowań dewizowych. W związku z tym w 1991 roku koledzy Mieszczak i Białucha kupili na przetargu w Połczynie Zdroju dwa małe domki kempingowe, bardzo funkcjonalne i przydatne do noclegowania w okresie letnim dla kolegów podprowadzających myśliwych zagranicznych.

W tych latach koło wydzierżawiło też od Nadleśnictwa zaniedbany staw rybny o powierzchni ok. 1 ha znajdujący się obok domu. Staw został w ramach prac społecznych kolegów uporządkowany. Następnie pod nadzorem kolegi Wacława Krzyżyka został wykonany przepust, a potem nieckę napełniono wodą i zarybiono dla celów wędkarskich. Od tej pory staw stanowi dodatkową atrakcję rekreacyjną dla kolegów i ich rodzin. Już niedługo potem zostały w nim złowione spore karpie i szczupaki.

Zarybiony staw przy domu myśliwskim.

Budowa tamy przy stawie. Na pierwszym planie od lewej: Wacław Krzyżyk i Stanisław Mycko, a dalej: Marek Piekarski, Mirosław Szparkowski, Andrzej Pieda, Filp Szuster i inni.

„Sokołówka”, aczkolwiek funkcjonalnie sprawna, wymagała corocznych różnych prac konserwatorskich i napraw, a niekiedy i modernizacji. Większość z tych prac wykonywana była przez członków Koła w ramach społecznego zaangażowania. Dom wymagał też ciągłego nadzoru, w związku z czym koło zatrudniało zawsze na stałe zamieszkującego w nim gospodarza. W pierwszych latach po budowie nadzór nad domem, jako jego gospodarz, pełnił kolega Zygmunt Wojciechowski. Potem przejściowo funkcje te pełnili Jan Masłowski i Andrzej Pieda. Następnie przez okres trzech lat Jan Łuczyk i po nim Michalina Wojciechowska, wdowa po zmarłym pierwszym gospodarzu – Zygmuncie.

10.

WALKA O FUNDUSZE – CIĄG DALSZY POLOWAŃ DEWIZOWYCH

Zarówno budowa domu myśliwskiego, jak i przejęcie przez Koło spraw szacowania szkód oraz wypłacania w całości za nie odszkodowań, a także związane z tym rosnące koszta ochrony pól (środki chemiczne, ogrodzenia elektryczne, zatrudnianie stróżów) stwarzały potrzebę zwiększania corocznie przychodów Koła, możliwie bez nadmiernego obciążania jego członków. Możliwość takich dochodów stwarzały: sprzedaż odstrzelonych tusz i odstrzał zwierzyny przez myśliwych zagranicznych, czyli sprzedaż tzw. polowań dewizowych.